

9752 III

# TOMASZOWICE





9752

III

Roman Nowina Nowopka.  
"Tomaszowice"



## Tomaszowie

"Wai spokojna Wai wesota  
 Takiz glos twiej chwale xwota,  
 Cxtwicek w twiej pieczy szersztwie  
 Bez waselakijsz troski xjwie!"  
 Jan Kochanowski

Wiasko co mi twym chlebem darzyta kat dyle,  
 Cxtwie mtodosci mej xbiegty nie powrotne chwile,  
 Wyukochane sercem mem Tomaszowie,  
 Ktorech uwere miejsca, cudne okolice,  
 Byty dla mnie juz rajem, w tej Krakowskiej ziemi,  
 Takie was godnie uwere rymami mejemi?...

Was spiewac xamienystem, wami zachwyceny.  
 Wam wytlaczanie poswiezcan Lubni mejej strony. —  
 Na wzgorku jak woz, ujrzysz was podroiny  
 Co z Krakowa przybywa do Mochnickiej Wroiny. —  
 Tak gniazdko uscielone w drzew listniastych kole,  
 Wskaza was wyrosniste z daleka kopole,  
 Do pagorkow tancucha z potudnia przyparte,  
 Roztaeracie do stona tanow waszych karte  
 Malowane w rozmaite sbix i traw kolory.  
 Dziengana u chat i sadow roznobarwne wzory. —



Tam przenień tam stoty fela sie kotysze.  
Wśród której polna Hora imie swoje pisze  
Pstrzga maki czerwone, modre, białe,  
Porucając po miedzach xnuv oset kolozaty,  
Nie prosiła o dary — swawolna postnina  
Laje ja xato syto, gniwaisie, przeniecia  
Primo ptug chwasty nisacz x koczniom zagłaska,  
Tak w lasach tak i w polach xte sie wiagi odzaska.

Tam tutaj na tej karzie, mozem malowane  
Widne oku wotaja, pola x plonow x nane —  
Sporniej tutaj wderoware i wrij swobody,  
Sesti ci mity pokuj wsród wiejskiej zagrody, —  
Swiatem cetym tytycie mym Tomaszowie  
Kakrestnym perer wiosck sasiednich granie. —  
Na potudnie Mostniska, Mostnia od wschodu,  
Wielka Wica od potnocy <sup>Mjard od Zachodu</sup> jaskaty ogrodu.  
Onacaję wam przeniecia — skreality figure —  
Potnocyta x potudnia ku potnocy w gors,  
A raczej wrgorkow pasmo tagodnie wxnisciona  
Na których widno w głębi brzezina zielona. —  
Ow to lasce nie wielki, a swej pisknosci znany,  
U stoju jego uroze leza spodskatany. —

Tu skatły swem ogromem oko zachwycaja,  
Obrymieni ramkami w ryznach sie zdaja,

3  
Na nich swierki i sosny, ptaczka brzezina,  
Rozpuszta markaze jak w xalu drzewozna  
Wiatru je przewyżta igraszkom, zabawie,  
I waje sie przegladai w wodach swoich stawie  
Co jak wielkie swierciasto w groble opawiony,  
Szeregiem wierab wderowych, strisz sie obowony  
Kartwaznego szupaka chowaję w swem tonie  
Co xjada karpie, ptotki a nawet skonie. —  
Kadwisłowski kopole staruchy obrymnie  
Których liści posrebrzany po nad stawem szymie,  
Kypami patrze na sie x perzeiwego brzegu,  
Kdaję sie xrykie x wierby, co stoi w szeregu  
Szaska a jej utnie siekiera xupryns,  
Na ptoty do ogrodu — lub do bron wicine. —  
Kiedy tutaj jaskany wstajemy mimochodem  
Wicaję sie miejsce pisknych x natury ogrodu,  
Bo ona tutaj sama weryatko wazekita,  
Ona skat dych odtamy w dolins strazita. —  
Mchem zielonym ich caota x bluszezami wozita,  
Kocw papirui — konwulij — drzewozny xaciata  
Chowa tei mnostwo róznych po xarostach ptakiu,  
Romanowych stowikow, xnuv kociu to szpakow  
Co tu siecla swe gniareka — chwalę stworę pieniem  
Tak dobrani spiewacy — młotci natchnieniem. —  
Młotki szara na gors, co sie piskny smiato  
Lysa gora ja narwaci x dawna sie udato



Bo też taką zostaje - choć a woli, ścieżka  
Tej tyjins, pokryje, iżko lub poronica,  
Wzi musza tam sawsre czarui słuhi pataci  
Musza tam czarownicy na topatach labaci,  
Tak bywato przed wieki - diabol gospodary -  
Bo cis riasko do gora plonami obdany -  
Wzi nawozy - komposty a chciia by guano  
Nie darmo ja też tyś od dawna przetrwano  
Wszystko strawi - albo też aptura nawalnica  
By mogły w czystym polu chutaci czarownicy -  
Oby je nasz okame\* polski obografie  
Opisawery ogłosił, nie zamyskał w strasie! -

Leż a to widok rozległy w ceterz, siewata strony,  
Tud ujjacia na wiezechotek, dobre raptacony -  
Bo ceta, okolice ujjany jak na stoni,  
Wilkunasto milowa przetracił się odstani,  
I roztoczy bogactwo swego krajobrazu,  
Kie ujjany tny mogły przed sobą, od razu -  
To Wandy, to Kosciuszki, dalej Krakusowa  
W których tonach spraszeriwa dziejowa osnowa  
Drogi ich i koniec w jeden kłębek składa  
Do swych Bohatyrach wiekom opowiada -  
Ktoż ceta nad Wisłańska widna ci dolina  
Na której tainach wzgórków wzniesienie się odrywa  
Co szerokim padotem od Krakowa biega,  
Wśród nich Tenczyn w ruinach - Kraszewie biega -

\* oskar Kolberg opisał "Lud polski"

4  
Leż gdy oko strudzone bliżej siębie sięga,  
Roztacza się przed nami a widokami księga  
Tak by do oglądania stata skomona,  
Najmiej się nasza wioska mieści roztaczona  
Wśród sadów i ogrodów domy swe odstawia,  
Tam drzewem obsadzone wiejskie budowania,  
Rozmaitością swą, sielekiej zajmują prostoty,  
Ujjany siewskie i drogi - przykopy i płoty -  
Wszystko się w jeden pejzaż Tomaszewie, który  
Który w sobie przedstawia - świat Piastowski Boży  
Gdy w polsce nawiedzali Aniotowie kmieci  
Których wiara a nauka, niechoj sawsre siewie,  
By nie wpuszczali w progi, wzdrowia strata,  
Co jak Judasz ich kuśi by się zaprosić Pana -  
Ujjany na wsi jak ścieci kłykliwa gromada  
Okoto chcił do siewskie i drogi obsiada  
K nimie starcy się bawia - tud wypuszyt w pola,  
Wszystkiej pracy i znoju plony daje rola,  
Wise gdzie spojny - na każdym roboty zagonie,  
Ci sadza - drudzy kopia - dalej w plugu konie  
Ora, ziemie a skiba równo ułożona,  
Czeka aż ją roztoczy zystem swoim brona -  
Mito to patrzy - widzi jak na szachownicy  
Kajli swoje miejsca kmieci pracownicy -  
Tak znowu równem wzory, w staja podzielona  
Na których owsy, grochy, lub pasza zielona  
Dalej ujjany tam grochy, do owsy, do żyta,



Alby i kłosań Czerę korona uwita,  
Kielonem, wstęgam i między przewiana, -  
Krwie się taka ukazuje, świeżymie boiana  
Co po niej krwazi <sup>zwolne</sup> na szczytach swych parze  
Czyha aż mu się iaba jako tupa ukazuje -  
Tak raiste nad inne ptaki w tem szczytliwym  
Nie choiać sam poluje nie sknie go myśliwy. -  
Kwać przed wieki u stawian rąstugi potrzył  
Gdy się gad jadrowity po topielach mrowił,  
Nie ostoniony starych wywaja kartelom,  
Kwadratowa, chat i dworów zostat przyjacielom -  
Wstamy go wraz z wiewana, skrytkiem radości,  
Wice też sobie jak w domu w ciałej polce gości -  
Nie ma granic, o paszport nie bywa popytany,  
Kwaiste godne w polce radości boiany. -  
Kwa daleko od mego przedmiotu obiegłem  
Gdy boiana na tacie wśród pól spostrzegłem,  
Gdyby z wszystkimi przysięto odbywać wsiwki  
Gdy się w polu spotyka od ptaka do mrowki  
Nie dajby <sup>temu</sup> się sam Nowicki rady,  
Wice bratu Teresowi zostawmy owady,  
Niezmienione Wermiarki, Chraszczyki iartwone  
Mammarne stimate i świeżaczki skoczne,  
Niechaj o nich wypłaje uszne rozprawy,  
Dla dobra publicznego i własnej zabawy,

5  
A my niemi sakowików pomań nauzeni  
Wypieramy jak wrogów sakowitnych kiczeni. -  
Raz w polu - wice świeżajmy Tomaszowski tany,  
Kwać rągon stopami memi wypieramy  
Z którego polny zbierać - gdy Bóg Bogostawit  
Obym go odlat swym jak ojciec zostawit,  
Wymienie mi przychodzi - pola, ich nazwiska,  
Litnik, Łosy, Pilowki, Pietraszowki wzgornie  
Wokółki i na karzma, - tu wszakże, wbie!  
Pewnie jak na groblami, szeregobniej poszenie,  
Daje obfite plony - są też Grabuszycy,  
Tost Pokrątki - a wszakże glintka tu przeważa  
Ptaci trud i nakłady wraca gospodarza  
Tyłko się niechaj nigdy z siwami nie leni,  
Czy na wiosnę z jasnym - czy znowu w jesieni. -  
Wylowów tu nie znamy, graby nas mijają -  
Pomory i raryz maćko nawiedzają. -  
Lud tu łowczy, pracownik, za karobkiem goni,  
Ma chleba powostatkiem i bytła i koni,  
Oczyszczony - lubi stroje, dawne przechowuje,  
W sukmanie i kaftanie w swiste paraduje. -  
Robi to gorszy strwi - chustka głowę kryje,  
W warkocz wstęgi wptata - korale na szyję  
Kawigauje czerwone - a rupan z galonem  
Lęczy wdziki z <sup>wygo</sup> wroba strojem ulubionym



Chyćcie we dworze stęży - w inna skiera a tanie  
Wyextirpyjcie staremu i sta. swych dawnych Panów. -  
Kresata Kolberg to wszystko lepiej będzie wiedział.  
Bo już nie jeden salafrota spisuje wysiedziać. -

Lata tu w prawdzie nie wiele głośnie w Brzezim leży,  
Imuż się ona sunie gdzie Rudawa bieżą,  
Aż się do rzeki wzięj w śród Brzezim w obranie  
Utrudnia a oddolonej taki sianu branie. -  
Test w śród pol tęczek kilka, siaka groble, stawy,  
Których się nie zawodzią jedyne i sta trawy,  
Rozta paszy dostarcza, wyka, koniaryna,  
Rzecz w każdym gospodarstwie zaiste jedyna, -  
Nie było się rozchodzić o ziem tych uprawie,  
Rzecz wtasniwa ziemianstwu i sta innych zastawie,  
Taki ona w dzierżawym rytmie była upiększana,  
Trudno <sup>w tem</sup> chcieć prześcignąć boskiego Rozmiana. -

Test i lasce brzozy, wzięta opatn,  
Ale z nim postępować należy pomatu,  
Bo więcej jest exdoba, od wiatru wstania,  
Można wzięć w nim czasem, niby polowania,  
Lecz rzutki tutaj najze lub inna zawieszona  
Wielka ilość myśliwych - gotowa przysięga,  
Na nich by wzięła potrzeba cięgle tu polować,  
Gonić, straszyć - schwytywać strzelby konfiskować,

6  
By z chartami wyjechać nie po temu pole,  
Można kartem nabrać w pierwszym lepszym dole,  
Lecz do kurnych przejażdżek są miejsca stosowne,  
Są lekkie pochyłości są powierzchnie równie -  
Najlepiejtem się tutaj wzięć w polowaniu

W pole za gospodarstwem czy też i sta zabawy,  
Lubitem konno jeździć i nabytem uprawy  
Nie nawet ku starszej jeździe jak za młodu  
Na domorostych koniach własnego zawodu -  
Miewatem dobre konie w nich upodobanie  
Lecz o koniu i stajni trzeba mieć staranie  
Bo jak dobrze przygotować staro-polskie uchy,  
Oko pańskie przed wszystkim konia zawracać uchy. -  
Konie i kociąka bywały ma rozrywka caca,  
Na nim się też wesoło po świecie chasato,  
I dziś jeszcze choć stary na koni się nie lenie  
Kad wszelkie przyjemności konną jechać cenie

Omita sercu memu tyle skuchana  
Młoko. 'od dja w młodości mi dana,  
Tę dom mój ostonita lip odwiecznych cieniem,  
Dawno błogim pokojem - pod lip tych sklepieniem  
Potężnych ze sobą konarów tukami,  
Na dziedzińcu zielonym ubranym kwiatami,  
Bieła się jego sciany, które bluszczem splety,  
Strzyna wiosną w zieloności, w jesieni w liści stoty,



Preplatany purpura - a pinge się do kota  
Uwienierają na ganku kotem jego exota. -  
Wyniesiony nad progiem dom schłodnie wygląda,  
Szeregami wielkich okien ku stonowi spogląda  
Która go wschodząca wita - i zagna o zachodzie,  
W każdej strony dostępny do stoi w ogrodzie  
Bez ozdób, w prostym stylu, skromny a chłodny  
Kotem się na dziedzińcu nataczają drogi  
Do <sup>zjazdu</sup> zjazdu, lub konia pod wierchem cwiżenia,  
Drogi i kłębów go wieniec kłębami ocienia,  
Tam jaśminy, bry, róże, białe akacje  
Na wiosnę kwiat ich wonny serce okryje,  
Mowiki przylatują gniożdżą się, śpiewają,  
I miejscu temu śpiewem uroku oddają. -  
Dwór i wszystko cokolwiek tutaj się podniwisto,  
Budynki gospodarskie, wszystko to urosto  
Pod okiem bry mego, on dom wymurował,  
Na stajnie i skłoty grosza nie ratował. -  
Temu wężyczności nakię - jego wszystko stawia,  
On bry w miejscu tem trwał, pamięć swą zostawi,  
Razem po nim następcą będzie błogosławił  
Na gołowe zastatem całe gospodarstwo,  
W młotem wieku objętem to <sup>mim</sup> nacię, w twórczość. -  
Przewoży i wstrząsanie nasad, wyobrażeń,  
Wier nowości porwał - style nasad kłębów. -

7  
Mawicie, w kraju, w rodzinie straty nie powrotne.  
Tu przerytem to kłeba kłębów i stotne,  
Kłębów silniej pływaniem po morzu kłębów  
Kłębów się opatrności, stramiję jej wola. -  
Tęgie upłyństwo bez smutku i skłoby.  
I Pan Bóg mi dwochmi przewożył pogoły  
Podniach kłębów - stoncie spokójnie zachodai,  
Wielu już ułony - jam na mojej łodzi -  
Tęgie do kłębów i kłębów, a kłębów przybycia,  
Wierwoni na regamie przemaczeń i kłębów. -  
Domie co miś wierzący wierzą wale i tamania,  
Tęgie nad sobą samym - i uro stonania  
Okawał kłębów prace, kłębów kłębów.  
Domu w którym ukrytem nie raz chwile trawa,  
Coś miś, umiał poiczyć cudami przyrody,  
Coś miś, na jej wyształ i siwista i gody. -  
2. Takie sta cięcie nie raz powniem ofiarę!  
1. Takie ci, nie mam kłębów powniem stary,  
Ach ty mi wystarczates na świat i na kłębów,  
Kłębów wspomnień to miejsce w mojej pamięci kłębów,  
Tu byłem, to umiałem być exzylowym a sobą,  
Dziś cię się wesele - dziś cię kłębów  
Miałe głosy w serce moje poicowały,  
Echa co kłębów moim regamie ustronawaty,  
Ton spokój i te cię - co gdy serce boli,  
On regamie jego rany nie maćnie przewoły. -



Wstąpi na ganek po wachdach gościu przygany,  
Czyś ścieg, czyś znajomy, przyjma domu siiany  
Nie znajdzieś w nim zbytowych sprzętów i przyborów  
Nie stawionych dla wiejskich gospodarzy dworków,  
Skromne wszystko, jak losy tego co tu żyje,  
Gobelin, adamaszek siany jego nie kryje,  
Ni stołowe fotele rzęca do spowrota,  
Ni lustra, kandelabry błyszczą na kaminie,  
Tu skromnie i powaźnie, choć nie górze siany,  
Wygoda i przyjemność, lecz zbyt nie znany. —  
Dla serca i umysłu znajdzieś co potrzeba,  
Nie brakuje też w domu powszedniego chleba. —  
Też ci stare księgi swemi rzęca skarby,  
Też ci naszyj przeczności postaci i farby  
Znajdziesz ich przedostatkiem na twoje rękawy,  
Przemówia do cię księgi — rzyja obrazy. —  
Stary Holman ci powie wsparty na butawie,  
O polacie ukochanij, jej ubiegłej stawie, —  
Kosciuszko spójrz na cię w Krakowskiej sukmanie  
Z nim będzie zastugi <sup>cały</sup> <sup>procz</sup> <sup>proszę</sup> <sup>stanie</sup>  
I poznasz gdzieś jest gościem, kto tu rolę wni,  
Co w sercu gospodarna, to też i we dworku. —  
Człech już w prawdzie nie młody, to też dawnym krejsem  
Żyje po staroświecku obyczajem swoim,  
Pokochałszy swą wioskę, śpiewać ją zamierzył,  
Wzrost myśł i serca pływają tym rymem powierzył.

84  
O Ty coś sobą wstawit Twoje Charnolesie  
Niech mi twój bardon echa i piciami przyniesie,  
Pod lipami jako by przy glinianym szkanie  
„Wai spokojna” chce śpiewać z Charnolasu Panie. —  
Dom a wioskę różniła do moje kłopoty,  
Lubiła do tego wdzierana, w sercu kłopoty  
Przed Bogiem wypowiada, a co godne stawia,  
I daj Panie me imię w pamięci zostawi!  
To nie śtam i naszyty i bogactwa świata  
Niech na tonie pójdzi nptyna, me lata. —

Też ci w domu moim, przyjmi przestępnym,  
Wzrost zwiędłomy jego siany — wszakże otworzemy!  
Sala w powietrzu niego na dwoje go dzieli,  
Z niej będzieś dzielnice i ogród widzieli  
Bo okna na potłuchie i potłuch wychodzą,  
Drawi do wszystkich pokoi a też prosto nawodzą. —  
Z jednej i drugiej strony są wielkie pokoje,  
W których okna ubraty zielone powoje  
Na nimie

Wysokie potne siewiatła, malowane w kwiaty. —  
Pierwszy pokój miłośki w nim fortepiano,  
Tu się pije herbata czy wicek czy rano,  
A jeżeli Bóg ci gościa do domu nam przysła,  
Po zjedzonem śniadaniu pogadanka miła,  
Tu butelka swe skarby i tona swego szary,  
I cygara swe wonie i kieliszkami tary. —



Na prawo wchod ze sali do mego mieszkania,  
Tu na ścianach rozmaite wisa malowania.  
Tu się gościa przyjmuję na kanapie sadza,  
A potem do drugiego pokoju wprowadza.  
W którym Murz i Apollem gospodarz skłajał.  
Tu często życia swego pomeśpiwał, pomeśpiwał. —  
Sprawstwo tu podostatkiem, książek co nie miara,  
I petno bywa dymu i fajek i cygara. —  
Tu portrety rodziny patrzę i otokiem ramy,  
Tu żywi i umarli i soba rozmawiamy  
O tem co było — co jest — co będzie, boli.  
I kiedy Bóg już i soba stęczy się powoli. —  
Może by <sup>widzieć</sup> czegoś warto chwycić i niechcenia  
Rozmaite przedmioty, co tu do widzenia;  
Książki i konicie świata i wieków tandety,  
I starożytna muzeum żywota poety. —  
Na prawo ostroż ręką, czasu przedstawionych siał,  
Rzeka jego w framugach okna zawieszona  
Iz starożytności są i polskie do buków do brzoń.  
Ponizej szafka pełna starych książek stoi,  
W niej Kłasyki to Rzymu to Grecji przepiękne,  
W pargaminu foliat jak w pismach mętnych  
Którzy spierają, by przez wieki stężyć,  
I w wielkie i w małe nie dać temu ginąć.  
Tam małych książek petno i w różnym formacie,  
W różnych czasach uprawie, ręką w wieki szacie.

50  
Nie bierzemy wypisać wszystkich z katalogu,  
Dany przedmiot zajmuje — stół stojący w rogu. —  
Pracimy skiem na niego, gdy zwrócić uwagi,  
W nim widzimy i wygodę i starożytną powagę.  
Wspomnijmy o nim stole do pisania dawnym,  
O biurku hebanowym i o karykatury stawnym,  
Na którym wisi Chrystus ze stonowej krosi  
Mistrzowsko wykonany  
Usiądź miejsce pracy i komnaty ściany,  
Powracznie i ta piskrości swojej podziwiany. —  
Stary brązowy zegar, godzinę wyrażający,  
Wszystko tu na tem stole używa do pisania —  
Przy nim często spędzatem godziny samotne,  
Wstęgi i myśli wicherzy, w dni smutne lub słotne  
Czytaję albo piszę i tak też wylatatem  
Goniec w pionach za piskrości satuki ideatem. —

Iz inne przedmioty z brązu, z krosi, z gliny,  
Pamiątek miejsc i ludzi w nich skarbiec jedyny —  
O krewnych — przyjaciółach świadectwo mi daje,  
Których serce wspominać, kochać nie przestaje. —

Knajdziesza dalej i ta jędrów i towów przyłoty,  
Do oglądania rycin jest też rasob spory,  
Iz kwiaty ręką drugiej siostry malowane,  
Co wiosną napelniają samotnika ściany. —



Wisi nie tej życia rosta wspólnych nam tak wiele,  
Dziś wiesz, gdyby wota w pamiętek księcie,  
Dają swoje świadectwo o godach młodości  
Stojąc nagość — zwyciężenie — na progu starości. —  
Tajak tu nie brakuje jest ich nawet szeptek,  
One swemi dynamami szepczą ten przybytek  
Albo mi się należy oddać tu pochwały,  
Kto mi wiernie stałyty przez me życie całe. —  
Czy w trosce, czy w goryszach, wonne kłębki dymu  
Kryły miś swim obłokiem gonącego rytmu.  
O nich też wieśka w życiu nauka powziętem  
Kto wszystko na tym świecie dymem i popiołem. —

Wokna się naraz widok endowy ukaze  
Na szerokim prągowiu i dolin szosarce. —  
Od wschodu ujrzya Kraków nad Wisłą murkami,  
Wznoszący myśł do <sup>Boga</sup> woli, Kosiów, wieziami —  
Szeroko się rozciągnął nad nim kamień stary,  
Waniasiony na Wawelu na skatach piskarzy  
Co smoka krwiożerczego przez wiekami kryła,  
Gdy polska przysła wielkość w kolebie swój śniła. —  
Ten kamień groby Polcin jak sarkofag chowa,  
W nim przeczności wrażeń i przysutociu, leży narodowa,  
Ktąd Kyzymunt stary ptasce swój spiny jskami,  
Nad upadkiem swym Polsko, nad swymi losami. —  
Tym samym się używa głosem pogrobowo,

10 5  
Chowając w swym tonie ostateczne stwó.  
Przeżytych w kraju kolej co naród cackają,  
Ach kiedyś jego jski nieba przebłagają.  
Wystuchawszy modlitwę 10. i pierwszej narodu  
Bije i głosami skwemu 4. Wawelskiego grobu. —  
Dalej się ukazuje Kosiowski mogiła,  
Co z nim polska szkodarta sobą uwieczniona,  
Na wierzchu Bronistawy — stariej stawy strzacie,  
Wniej stwóro zawarte siem polski przyniesie. —

2 — Tem skaty Kabienuwskie znane wszystkim Kmity  
Licznych wiewek krajobran, w piskności obfity,  
Półną się, znów anizają w smugi i doliny,  
Aki hucoko uniosa w Tatry, i pinniny —  
Kamieni, w mgłach szyszagi w fiołek owiane,  
Porzucają ciś światy obryzmów nieznane —  
Lanouch iglic smięzających Karpackich widoków,  
Kryjący grzbiot pilaasty w błyskach obłoków,  
Odmyna swe kontury jak z kwiów krajiny,  
By sterowały ku niebu, jak światła rżyny. —  
Stwierce zachwycę w zariu stopionych skartacie  
Osiwica je warownym skwem majestacie. —

Lech daleko się myśli z okiem zapędzity,  
Czas by w swoje granice wiewko powróciły  
Nije wyjępiwać z kolej najate wypadu,  
Kto najtępie szerszacie tutaj i kto go posiada,







Ka tyżegone ofiary - prace - poświęcenia -  
Kto się z tamucha braci, z kota ich wytamie,  
Ten pierwszy, cennie, jak odstępka kłamie.  
Wiś do końca picień wiodąc, tu jasnac powstaje  
Je jak robotnik ziemie po staremu <sup>stanie</sup> -  
Je jako obywatel sturze kawsac braci,  
Czy sturty moje ceni, czyli ich nie ptaci,  
Wzrostem pociąganiem x najdłuż nagrode,  
Ta też dłoń x natętem - spokój i swoboda.

Nie mowa też pominąć w tym moim opisie  
Ogród - więc go spicore przedstawie w rysie -  
Ka dworem potokowy od północnej strony,  
Ma brzowa rowowe, sta jarzyn xagony,  
Trzy szerokie go drzeła, w kwadraty ulie,  
Co porzuciło siosakami tworna arciabnie  
Obsadzoną rozłami w grusaki i jaltunie.  
Tu główna satata buja na xagonie,  
Dalej gruszy i maki xdobia soba gruszy,  
Pukurytra sadzona xiceni się w rzędy,  
Pietruszki, pasternaki, marchew i fasola,  
Wśród tak w wielkim posie xnakomita rola,  
Wszystko tu miejsce swoje xajmuje x kolej...  
Plot x korona otacza - broni od xtręci -  
Mamy kupce by xkamtać wygłazić na pola  
Okolo plotów rośnie brzezina, lipola,

12  
Akacya i inne, proxima krawina,  
Ciemie też wiginijskie po plotach się wspinają -  
Styną jabłka i grusaki z Tomaszewskich sadów  
Ale często się stają ofiara owadów.  
Przytę xbiory i brzowo xci pisknie skwitnie  
Kostolana gęsińca często x liściem wytnie -  
Proximo pisze, xprawy mój brat ukochany,  
Proximo sad bywa x wiosną x narodków obrany -  
Spada jakoby x chmura, xartowna xeroda,  
Nowickiemu się nawet ponarywać nie da,  
Choćby je po dniach cetych xwytat swim sakiem  
Pierastował w flasceczkach, xpatrzywszy xnakiem  
Podziwu xnuwu całej sakomickiej gromady,  
Kobyłoch was Panowie smięją się owady.  
Tężej jeden wrobel swim xriobem dokacie  
Tak x wszystkich Akademij xzeni pisarce  
Tę to widai x natura, mowią między nami,  
Nie tak to xjęci dr tade - to choby x wiatami  
Wypszat - ona w swoje łony kawsac wiać,  
Wiś pisać o owadach to niewdziężna praca -  
O kwintach mowią teraz sobie xamierzytem,  
Wszak pierwś nich tak dyle xczystych porzytem  
Test miejsce jak kobierce x brawnika xistony  
Tu Flora swich kwiatów wystawia xagony  
Drugie się po kłobach w rozmaite xrony



Dobierając do siebie słuszną kolekcję -  
• Na na to miejsca dosyć, są grzby gotowe,  
Wprawdzie trochę klasyczne a prosto nie nowe -  
Są tu seica, są geiandy, kółka i floresy,  
Wniek saski gicranium, gwóźdźnik, albesy,  
Bratki - a nade wszystko naręcza pierworodne,  
Co nie kwacia na Kiviciu z przymroczkami sztorny -  
A wgląda ciekawie jako by na kwiały,  
Czy wróciła już wiosna, by służyć sąsiady  
Co enom ximny ujść wcale się nie kwapia,  
Wkazał w pątku główkę, wiedząc że ją atapia,  
By xwarzyć ximnem rąbkim bieluchnego szronu,  
Póno się ukazywał dobrego znak temu. -  
To też rość dziewice, stymne i wdzistow, i rodu,  
Lubią póno zakwitnąć, wśród mego ogrodu -  
Ale kiedy wystąpią, w całym majestacie,  
Potne wdzistku i woni, w swej jaskrawości szacie -  
Test się xommu przypatrzyć, powziwać kolory,  
Bo wszystkie wyglądają, jakby wierszy cory -  
Flora się nie powstąpiła <sup>ka</sup> ich karem cały  
Siemieniskiego przed laty takie usypiały  
Wypisanym przez niego w czasie Giulistanie,  
Jakoś tylko nie przerwał to wśród kwiatów spanie -  
Cie się wraź i krytyka, w feiletonie buki,

13  
Szerokie nie gotu nie ma, bo mura ma blada,  
Na samo już wspomnienie ze strachu upada -  
Lecz chociaż wielki krytyk i tak daleko siedzi,  
Choc mych ogmów potężnych nigdy nie wyszedzi -  
Są i tutaj krytycy - są prowinne zdania  
Którym się krytykować, i sądzić nie wstrawia -  
Mam nadzieję że wyrok wypadnie łaskawie  
Bo ja pierz ten wspólny roztwór zabawie -  
A flannas wraź i pęgarom zastawiam uszy  
Wujciadzi mędrści jęziwie wyćwiczonym. -  
Wracam więc do ogrodu gdzie w drzew starych cieniu,  
Ducha mego kotycat na stółkim marmurze -  
Gdzie myślałem o tylu rozmaitych przedmiotach  
Gdzie się biegał niekiedy w smutku i kłopotach, -  
Ogrod ten xatryli poprosiś dziecinie,  
Tę staraniom go winny są Tomaszewie!  
Picharski, xatryk racny, i nauki ceniony,  
Który księgami swemi chciał powiększyć plony,  
Sadził drzewa i własną ręką pielęgnował,  
Dziś nie je też wychował - kosztu nie xatował,  
Sprawdzając i daleka ich rość rośnie rośnie!  
Kawore owoc przez jego przytek, wydaje -  
Wzima się stusanie wdzistow i wspomnieniem natezy,  
Ochciój go naśladować kochana młodości -  
Sadzi drzewa bo to pomnik nad innemi trważy,  
Twieki swoje imię była wspominały -



A choć budzić zapomnia, i pamieli racinie  
W każdym żywota się drzewo liściami rozwinie  
A ci co w jego cieniu błogo spoczywają,  
Drzewa tego o narwę swoją zapytają.  
Po błogostaniam, rzece która dobre spory,  
Tę dobie drzewami świat ten ogród Boży. —  
  
Tola, wioska, dom, ogród wszystko wyspiwatem,  
Na próżno stare księgi stęgo wertowatem,  
By się jakiejś śladu w kronikach legiondy,  
Czy siwicy nie chcieli przed wiekami tedy?  
Powiedano mi tylko i to też być może,  
Że nigdzie śladu Mojżesz spiorze na Pomorze,  
Miał i Mostowicy w przechodzie były obrot drogę,  
Lecz za prawdę pędzenia zarządzić nie mogę —  
Że wstąd nikt nie gada się w tych miejscach niekiedy,  
Że zginęły na kaurze i zginęły i wzięte —  
Być może nie gdy zginęły jak wieść znawca niesie,  
Nie był we wsi lecz tylko odpoczywał w lesie,  
Biały Kosiół w pobliżu stąd na północ bierze,  
Tam dopiero nawiązał, tak tu tutaj wieści. —  
Chciałem się też dowiedzieć o tego Tomasza,  
O którego aważ narwę wiasta wioska nasza,  
Ale wszystko na próżno. — Gdybym miał dwie szafy  
Notatek jak miewają nasre Etnografy,  
Sprawa poszła by głębiej, ani bym się biedził,  
Od Lecha i Popiela wszystko bym wyśledził, —

7.  
14  
Na to niema sposobu na okoto ciemno,  
Porządek narwy wioski ukryty przedemną.  
Może wieść naleziała kiedyś do Tomasza,  
A ten się z byłutami swojemi nie zgłasza,  
Choć ja wehracit swim mianem jednake mi się adaje,  
Że się Tomasz dopiero później znalezie daje,  
Lecz za czasów Markanny albo Światowida,  
Każden Tomasz się tutaj na wiecie nie przyda,  
Możeby Kolberg jakiś porządek narządził,  
W Indyjskiego na projektach narwę wytłumaczył —  
Myślał Tomaszowiec ścieżkę na sylaby,  
Może mu kiedyś o tem śpiewowały baby,  
Tak „to masa” ktoś powiedział darowując wioskę,  
Przemieniwszy sylaby — opuszczone głoski —  
Etnografowie nasi cudów dokazali,  
Znaleźli nawet rzeczy, których nie szukali,  
Palafity wodniste jak o nich rozprawy —  
Gdy otwierał niby ryta zamieszkiwać stawy.  
Wzrostgam z nimi w czasy epoki kamiennej,  
Tak to czynić powinien ktoś badacz sumiennej.  
Może się znaleźć narwa wioski ukrytej,  
Takie stam ja wskazać — lub czerpę glinianą,  
Takie jej w stawianiarzynie namiętano miano,  
Może tu Palafity kiedyś budowano. —  
Lecz do takich badań najłepo jest pora,  
Poprosimy usilnie by przybył, Merkwa,  
Może jeden i drugi znajdzie się kij długi,



Wstójciej posród wioski Stawianiskiej katedry,  
Słyszcie materyat jako przymatery,  
Wyrzucę Rybkowski i Kraków, wierny,  
- i Lepkowski się słysze napemony wsiekat,  
Ze rzezy tak mu bliskiej pierwój nie swiekat. -  
Nie chce się dalej pryncipio domyślanie bawie,  
Wobz rzecz by nie skłonił, niezręcznym zostawie. -  
  
Test tu jedno podanie, wspomnieć nie zawadzi,  
Słuchamy co lud prawi, spierujemy radzi,  
Siedząc w głębi życia co pryncipio wicki grato,  
Co takayto ze sobą Stawianiskozymy zata,  
Wise powieści cudowne, pieśni i wygony,  
Z których myśl prawdy wyśledzić się daje,  
W których gra fantazyja w wtęśnionym polacie,  
Co nam świadczą o ludu wewnętrznyj zjawie,  
Omyślam które są w ugołbiej odzwierciedle,  
Dziś tak skrytycznie użycie każde zbieracie. -  
Wise tu jedno podanie powołuję na teij,  
Niech słucha czyja wola, kto chce niechaj wierzy. -

Oli jak się Podskalan w górę pieszak tany,  
Test prawót zarosniety, Kościem przez lud zwany,  
Tam o zmroku nie znajecie, kto by się odważył  
Pójść sam za żadną cenę, bo nie jeden sążył,  
Strachu i przerażenia gdy zbliżył wieczorem,  
Niedługo spotkał z Anichą wyblakłym apierem,  
Co wicki na pokucie tutaj zostawiony,

25  
Czekajcie się, powróćcie do Mostnicy drwony  
Ktore djabtu był sprzedat na skarb tu schowany,  
Ktore skryty w piwnicach swich Podskalan. -  
Gdy z nich start poświęcenie, chętnie święte znamiona,  
Djabet pochwyił drwony w skrytate ramiona,  
I rzucił je w głębię przepaści tej jary,  
By ludu nie używały na święte ofiary. -  
By straszyć w bezdennosci, wicki przemiliwały,  
Nie głoszą swymi tony, stworzyli chwaty. -  
I do tego tam w przepaściach pogroźne dyszą,  
Raz tylko w wielki piątek ludzie głos ich słyszą,  
Bo w dzień ten wstępuje wosetka moc szatana,  
Muzenistwem zbawiciela świata skrypowana -  
I nowu potem milera głucho - wsiemiata,  
Pryncipio szatan im karę grać swój pychy chwaty -  
Lecz powiad ich nie wróć Mostnicy Anieli,  
Do tego mnich pokutuje - ludzie go widzieli -  
Tak kłóży, że się wije - znów po ziemi tarza,  
Miota straszne przekleństwa, postacie przerażenia,  
Próba po pas jak mleko - kaptur głowę stoni,  
Przechwycenia napastuje, że straszy, że goni,  
Tylko krzyk świętego jak ognia się liska,  
Zaledwie go uczyni przestraszona ryba -  
Anika z sercem, w przepaści podziemne ucieka -  
I tam przyjsia Aniotu po te drwony czeka -  
Ale wszystko daremnie, gdy raz potępieny,  
Czasem go dotyka znów Mostnickie drwony,  
Co w miejscu ratowanych leży smutne tony,



Szdaja się wyprzekai skarg serwici głosami  
 „ Bieda temu kto ryk szwistokraciem splami  
 „ Bo go jsi nie wybauia, i stnieli sami !.. ”  
 Lecz xmiernajze do korica xbył jsi stugijj picieni  
 To krotce wspomnim dulaż co mowia wspomnieni,  
 O sziedziach co wielek dawniej posiadałi,  
 Co swe imie w pamieci ludzi xapisałi. —  
 Ród Mucharskich przed wieki to miedze sziedzi xrył  
 Tomaszowice w powiet mnogich włości xrył.  
 Ostatni x nich w Mostnicy wystał kapliś  
 Wniej wietrny na sianie kamienna tablic  
 O szobiona, szektami w stylu wdrożenia,  
 Dwie kolumny wspieraja lekki tutek sklepienia,  
 W głębi cady wykuty w czerwonym marmurze,  
 Mazi rycerski się xjawia, jaki był w naturze,  
 W swej kunsztowności wydanij skutem mistrza xbrój  
 Tak fundator Kapliś w pomniku xstoji  
 I patrze xda się mawia, wyryta w tej kolumnie.  
 „ Otem wy sziedzi jesteście, otem my byli starzy,  
 „ Tako nasze upaństwo rycerskie xremiwo  
 „ Co na jego xwaliskach w pylek tu urosto,  
 I pierś xiałem wzniesiona ciszka xbrój wznosi;  
 Wła nas, xaktina, w niebo xce wznosi;  
 „ Nie oddajcie tej ziemi obym na frymarki.  
 „ Włki ja xastaniaty, pierś nasza i barki,  
 „ Broniłomy od wrogów, a wysię gotowi  
 „ I xprzekai nasze popioły niemcom lub xjzowi ! ”

8  
 16  
 To nim stugi sziedziow powiet xprzekany,  
 Dupiero x roxbiorowych xasów wspomniany,  
 Ankwiś co na Dybińską dostat wieś, się xjawia,  
 Ten goduje i skula, festyny wyprawia,  
 Choc go w posagu xony grubo oszukano,  
 Dajze klucx Tomaszowski bo tak narzucono. —  
 Prąska, Tomaszowice x Orajowie dodatkiem,  
 Oregi stare papiery autentycznym szwadkiem.  
 Przyjechał Pan po xslubie do majątku xony,  
 I xobaczył dupiero jako był xwiedziwy —  
 Bo w klucx stał takiż jak on roxburka,  
 Nie wart był do xegarka mieć narus kluczyka. —  
 Otem sziedzi Ankwiś do sziedzi sziedzi gadaja,  
 I xjzore, stary ludzie co go wspominaja,  
 Którym się nie mogło xmieścić nigdy w głowie,  
 Aby w Francuskim stroju chodili Panowie;  
 By zamiast dawniej szlachty co do mazy sziedzi,  
 Co balakim nad Kiszczem w Kuntuszach nosila,  
 Takas kaska w szwistym fraku — pudrowana,  
 Mogła być wsi sziedziem, nosić imię Pana...  
 I do tego się xwata — jasnio Pan wielmożny,  
 I zamiast karabci xprypinata xony,  
 Trójgraniasty kapelus na głowie nosila,  
 Nie bywała w kosiele ani się modlila. —  
 Ktorej sziedzi w xzewikach x niemiecka xprybrana,  
 Imila się x warszawskiego, nawet x swego Pana. —  
 O tej mowie chce sziedzi w plecach x charca pami,  
 Gdy się spotkają w karamie w ostatki x chłopami,



Do strasnej jak nazywac starce "okazyj",  
Tak mi to opowiadat przyjezdo "x tej razji"  
Ze sie wjecha do kucierow raz dworska czeladka,  
I do dziekowat, x kiedz cato wyptynsta bieda,  
Bo kandydowanego ktopotowa: i pojezna xgraja,  
Wlita na smierci w Marcecie niemozysko lokaia? -  
Dalo tam kucierow i szelw x kiedz byto,  
Ale sie jakos wszystko na niczem skonczylo. -  
Pan Kasztelan wiezki kutat i cizgle balowat,  
Robit stugi, picnizary wiecnie potrzebawat  
Spraszat gosci, szelw - miat prozostne cugi  
W kupcow i w szelw po xarizgat stugi,  
Grat w karty i to grubo, gdziei Tomaszewice  
Mogly na to wytarzyc? prosaty Czajowice,  
Posata Rzeska, a x temu nie sie nie spusaczato,  
A w koncu mu sie jakos cudownie udato,  
Z Rycom Kamierdyncerem Krola Jegomasiu,  
Stanistawa Augusta - x ktorym od miodosii  
Knat sie dobrze w Marcecie - nadrobic szerszawic,  
Ze bez xadnej xadugi i nie sprawiedliwie  
Oczekiwany byt wstega i wielkim orderem  
Swistego Stanistawa - raz sam kawalerem,  
Sprzedawat drugim order - za bajeczne kwoty,  
Lato dobrze bo nie brakto do kupna ochoty,  
I do naszego Dziada w calej swej parady  
Do Modliny przyjezdzia, order na stot kladzie,  
Dziad pyta co to znaczy, kto mu go przysyła,

17  
A sie, nagle rzecz cato pistonic wyjasnita:  
" Panie Lowczy szelwac, Mosii Dobrodzieju!  
" Nie trzeba by miic na grosz, sensu i staju  
" Bym swych xadug nie conit, prosto tu przychodz,  
" Szelw nie roznicej temu jak sobie dogodz,  
" Przyjm order, xaptai cens, jmis w Patent wpiszes, -  
" Mój mosii Kasztelanie, cix x ust Paniskich stypzes,  
" Ordery na pieniazke? mosii Dobrodzieju,  
" Tak rzektes nie trzeba miic na grosz staju  
" By x podobnym afrentem szlachica napadac,  
" Niech xaprziona, prozes do niej wsiadac. -  
" Pamistajze nie enota nie order naszycia,  
" Ze nim kupczyj jest karibz Polskiego szlachica."  
Wyprost sie Pan Kasztelan x pokoju jak xmyty,  
I o kiedz sie skonczylo - u Dziada winyty. -  
Taki po tem los spotkat Pana Kasztelana,  
Lepiej x nazy xamitraci, rzecz powszechnie znana. -  
Kwytke na rozruchowia, w stady idzie bieda,  
Wice po smierci Ankiewicza ogłoszona kieda,  
Sprzedano po nim wszystko i Tomaszewice,  
Nowi xnow wyotzpuja x koleji szednie,  
Pan Borgiasa Dickarski, extowick xnakomity  
Dawnej szelwy Palestrant - w mezy prospetitej  
Nastepnie po rozbiorze w Forum Austryackim,  
Prozes - grepodar - w polu czy to literackim,  
Czy na wsi, wiele pisat i ksiazek bez miary  
Wydaw i nadrukowat uteperei xaminy,



Uwziwe nawore cele, najgrodniejse szczy,  
Potaty jego smie krajowej pramieci.  
Wonego gospodarstwa systema rozwinat,  
Chac sam nie bzy praktyk, lecz jak pisan stynat.  
To nim to w rze mojej rownie sie dostaty  
Tablice rotacyjne, na pola podziaty,  
Statystyka obozerna cetych Tomaszowie  
Na ktorej bzyce x kartu napisati: "ze gdy nie  
Nie czynity i dziecie nie miowat dochu.  
Droznajze x swyech dozwiedzeni jedynie nawodu,  
Sprzedac je byt x musowny. " a nowi dziecie  
Z bierajz pistone kupa, jermiony, pszenie,  
Nie tu sytuane nawozy, rogi i komposty  
Dawaty Piekarskiemu zamiast zboza, osy  
Klonow zas' drugi bzyce te swyje przypiski,  
" Niech was nigdy nie tuzza chciwe x roli xyski."  
I dodaje przestroz: - " Ach synowie mili,  
" Niech zadem xbykacnie ziemi tej nie sila  
" Ostroinie postypujcie, a takomym xepakiem,  
" By pola nie xakwitly blawatem i makiem,  
" Pyskny tan jest xepaku, stoto przypomina,  
" Ale to w lekkich glinkach pszenicy rujna,  
" Nie wtasciawie wzyte przytem ptowomianym,  
" Wbyl pospieszana koleja przemieniazajz Pany. "  
Piekarszy bjin wioske przed laty sprzedati  
Bez budynkow, pustynia - tak ja xrujnowali,  
Byt tu dwor Staroswiecki - obozerny drowniany,

2.  
18  
Starosiny Molbromskiej rzyk budowany,  
Wtem samym miejscu waniczen g dzie nowy stoji.  
Miat Kaplic, Tarcienki i mnostwo pokozi  
O dawnej miejsc swietnosci swiadacza rujna,  
Bo tu gosi spraszata Pani Starosina,  
Tu Ankwin trzewiakowy tanizyt Memety,  
W rostrunach rozuwane simiaty sie kobity,  
Rozgroszata sie Menus ze swemi amory,  
Helojza, Pamela sta kochankin wawry  
Byty w rykach, a stote kobiet tych wachlane  
Nie kryty wisiej wstydu, lecz x musakami kwane. -  
Mesoto to bywate w Tomaszowskim dworze  
Ward biesiad nie myslano o kraju roztione,  
I kielichy ogromne duorkiem wychylano,  
O Polce i jej kusach - wcale nie wspomiano,  
To to Bachus i Menus x soba ptozazeni,  
Kragtuozali was ludzie  
Kiedy tutaj przybytem przed dawnemi laty  
Dwa xastatem mieszkalne pokozi, w nich kwiaty  
Na obiciach szpewiatych - w nich piece koflowe,  
Gdanskic seledynowe - obrucia orzechowe,  
Wszystko pustka Arzuto - xreptano to xiechi  
Ze tu strasza ze jakies doharuje lichu,  
Byto miejsce po tem - po tem co sie dzialo  
Wtem tu dworze xapawne - ze straszac musiato,  
Alom nigdy nie widziat strachiu tych postaci  
Ni kobiet jakichs w bieli - czas knaci, czas ptanci



Chciałbym być spotkać cię z tego rodzaju  
Niję sam jak poeta w fantazji kraju  
Niby Manfred - niby Faust - nieś nie wyrobioną  
Trochę Szekspira, Shylocka - a reszta z Bayrona  
Był to czas mój młodości nie powiem szczęśliwy  
Ale jak młodość zawsze, ciekawy, <sup>w</sup>dziwliwy,  
Nawiedzała mnie gości, przyjaźnieli cię kogo  
Spiszało w mych rękach czas z nim wesoło,  
Darowski, znów Sedlmayr jędrze i myśliwy  
W kłótni, w psami i w tańcu wykazywał świąt,  
Pracami moji kochani Siof i Julianem  
Odwiedzali mnie co dnia przybywając ranem,  
Imielismy się czytali księgi i oglądali  
Siof spisywał pieśni, Julian sigat dalej  
Wiercić go mechanika sobą zajmowała -  
O młodości śnie ślady, gdzieś się podziata! -  
  
Kto daleko mi myśli w świąt dawny uniwersa,  
Świdzą ci pieśni moja cię kłótnia by reszta,  
Wzję wstrzymuję Pegaza co w swym poluie  
Chciałby wspomnień i przeszłości rozsypani wam kłótni,  
I wracam do przedmiotu, ku końcowi zmierzam  
Darujcie mi wam byle myśli mych powierzam,  
Kto chce z wami wypowiadać czem jest przepiękne  
Lato cię spiewać zaprzestaj miejsca ulubiane?  
Tomaszewicz pierwszy z resztą ja świdział  
Do ojcu naszym drogim - roztwierć cię ręką  
By w jej rękach już od tej dalej wiewały.

19  
By pamięć prac i trudów tego przechowały,  
Kiemich wiernie dochował mą zastępcą, cator  
Przykupię cię ten folwark Póschalany lato,  
Innych po mnie pamiętek przybyło nie wiele,  
Uwielbiać trzeba tylko ojca w całym świecie,  
Bechcie dawniej nierównie Dział kupit Młotnis,  
On do niej znów dotężył wieś Tomaszewicz,  
Tym sposobem nastąpił jedna wioska i druga,  
Wasa, następny nasi winno być zastępcą  
Nie rozrywajcie sprzedawę, co się raz spójto,  
Oby to miejsce stało was równie dzielne było  
Tak stało mnie! Byście tutaj przestajcie na matem,  
Byli wolni od trosk, jak ja się umiałem -  
Nigdy bródami rękami i wchodami w kłótni  
Nie przestajcie progu, nie czekali w sieni,  
Sekwestrator nie znany, przez mój pobyt cały,  
Ani mi z pałkami świąt nawiedzały,  
Ostatni do przychodu, choć pierwszy do pracy,  
Kaptajuszom winien, sam exekutorem ptaj,  
Szczęśliwy z nim nie świąt ni groza nikomu,  
W najdłuższym swobodę - pokój w moim domu -  
Nie wiem czego mi jeszcze Bóg życia pozwoli,  
Czego być ptaj wodzić po tej świąt roli,  
Ale daj mi o Panie! skrócić jak ręką,  
Dziś szronem popruszony i powracam ciałem -  
Niję z pogodną myślą, choć świąt zachwodzi,  
I jakos o spoczynku myślei się już godzi -



Nie ustawiam wśród pracy — ptug <sup>moj</sup> ~~moj~~ ziemie wrze,  
 Aż miż Panie! zawołasz, i głowę pateris!  
 A nie skórzona skiba i nie drzewna,  
 Kto na nią zastępuje; Aemu będzie Pana  
 By po niej szedł mój dom, dokonywał zadania,  
 Niech praca idzie z Bogiem, potrzebą zastawiona —  
 Niech po łbach synowie, dalej tutaj pturzą;  
 Niech Boga — niech Głównie — dobrze stawie sturzą —  
 A spojrzawszy na portret, dobiegaj kominiek;  
 Na duszę moją, mówią, wieczny odpocznik. —









